Nr 58. **Kraków, 11 Marca — Wtorek.** **Rok 1879.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, kantor Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raszkowski, Faubourg Poissonière 35); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 10 marca.

Ministrowie francuscy spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, Lepère i Leroyer oświadczyli w komisyi parlamentarnej, wyznaczonej dla śledztwa czynności gabinetu 16 maja 1877, że powzięli raport komisyi do wiadomości a sprzeciwiają się postawieniu ministrów 16go maja w stan oskarżenia. Pomimo tego oświadczenia komisya zebrała się ponownie i ponownie uchwaliła 21 głosami przeciw 7 wnieść przed Izbę żądanie wytoczenia ministrom procesu.

Większość komisyi nie jest jeszcze większością Izby, ale upadek Marcèra i podkopywanie Saya i Waddingtona każą przewidywać, iż radykaliści usiłują sprawą procesu wysadzić gabinet obecny, bo albo zmuszą ministrów dzisiejszych do bronienia swoich poprzedników z d. 16 maja, a tem samem do przyznania się, iż nie są sami republikanami czystej krwi, albo też jeśli nie podejmą się tej obrony, dowiodą, że opierali się procesowi z pobudek osobistych. Prezydent Grévy nie związał się bynajmniej pod tym względem jak Mac-Mahon w kwestyi komend wojskowych, owszem, w orędziu swojem oznajmił, że zdania swego nie będzie narzucał reprezentacyi kraju a przeto nie rzuci nigdy swego zdania na szalę i uzna zawsze uchwały większości. Zwolennicy przeto procesu nie obawiają się z tej strony nacisku, widząc, że Grévy jak zgodził się na Marcèra a potem na Lepèra, tak gotów będzie przyjąć Clémenceau lub innego ministra z skrajnej lewicy.

Sprawa procesu ministrów 16go maja stanie się właściwie punktem przesilenia. W sprawie amnestyi przyszło do pewnego rodzaju kompromisu między wnioskiem rządowym a bezwzględną amnestyą; tu już nie może być mowy o obraniu średniej drogi, któraby salwowała rząd a dała zadosyćuczynienie radykalistom. Przyjdzie więc do stanowczego kroku, który albo da skrajnej lewicy zwycięstwo, albo dozwoli jeszcze jakiś czas lewemu środkowi utrzymać się przy przewodnictwie.

Już w przewidywaniu walki, do jakiej sprawozdanie komisyi śledczej da powód, zanosi się w stronnictwach Izby na nowy podział w celu ściślejszego określenia zasad i kierunków, oraz lepszej karności. Albo tak zwana „unia republikańska" skonsoliduje się i obejmie w siebie żywioły więcej jednolite, albo nastąpi podział na odcienia, które w danych razach łączyć się z sobą mogą w koalicyę przeciw wspólnym przeciwnikom, choćby ta koalicya nie z pokrewnych składała się odcieni, jak tego przykład widziano w głosowaniach, gdzie bonapartyści szli ręka w rękę z radykalistami przeciw gabinetowi lewego środka.

„Albo republika będzie konserwatywną, albo nie będzie republiki" — rzekł Thiers. Czy była ona kiedy konserwatywną? Pierwsze jej zawiązki, jako czas urodzin i czas niemowlęctwa, nie mogły o jej charakterze wróżyć. Niemowlę dopiero zaczynało rozwijać się, więc przedewszystkiem szło o utrzymanie go przy życiu, i trudno było myśleć, aby republika dopiero co wyszedłszy z powicia była już miotana żądzami i rwała się zuchwale do czynów. Konserwatyzm jej był tylko jej niemocy wypływem, ale nie owocem rozwagi i mądrości. Teraz zaś zaczyna swój cykl, który może odmiennym będzie od tego, jakiemu położył koniec Napoleon I, bo Francya nie marzy już o niesieniu wolności ludom, chociaż rehabilitowała marsyliankę, swoją pieśń wojenną, ale pochodnią komunizmu gotowa jeszcze chcieć przyświecać światu. Thiers twierdził, że republika może być tylko konserwatywną, ale nie starał się położyć podwalin konserwatyzmu ani w wychowaniu, ani w instytucyach, ani w ustawach, zarówno za lat młodych, kiedy był ministrem króla, jak później, kiedy został prezydentem republiki.

Republika przestała już być konserwatywną, wyrzuciwszy konserwatystów z senatu, nie dozwoliwszy doczekać upływu naznaczonego siedmiolecia Mac-Mahonowi, a odtąd coraz dalej od tego hasła odstępuje i już zbliża się do epoki radykalizmu, od której dzieli ją tylko jeszcze proces ministrów 16 maja. Uchwała Izby nad tym procesem rozstrzygnie o przyszłości Francyi. Na tym punkcie przesilenia może się jeszcze opamiętać i wstrzymać; poza nim już tylko o to rozchodzićby się mogło, ile czasu wymagać będzie nowy cykl rewolucyjny, zanim jaka silna dłoń nie powstrzyma Francyi nad przepaścią.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wieliczka 8 marca.

Na korespondencyę z Wieliczki z d. 28 lutego r. b., umieszczoną w *Czasie* Nr. 52 z 4 b. m. odpowiadam:

1) Że chodnikiem „Kloski" nie dosięgnięto w r. 1868 nieprzemakalnej warstwy iłu, lecz woda wytryska ze szczeliny szerzącej się od iłu nieprzemakalnego aż do glinki solonośnej. Fakt ten zbadała delegowana w tym celu komisya i skonstatowała, że przodek (*feldort*) chodnika tego znajdował się w czasie wtargnięcia wody w glince solonośnej. Że zaś warstwy te, w których przodek chodnika kroczył, były istotnie utworami solonośnemi, można się przekonać dzisiaj jeszcze na chodniku zwanym „poprzecznią Grubenthala", który nawet o 120 m. dalej ku północy, zatem o tyle bliżej ku granicy utworu nieprzemakalnego iłu się znajduje, niż „Kloski". Tam znajduje się komora zielonej soli, którą szanowny korespondent każdej chwili zwiedzić i na ocznie się przekonać może.

2) Że z pojawieniem się wody nie można się było dobrać do nieprzemakalnego iłu, bo on był sto kilkadziesiąt metrów za wodą, zatem nie cofać się, jak to szanowny korespondent myśli, lecz wypadałoby szukać go dalej naprzód na północ, gdyby to było możebnem, t. j. gdyby woda czekała. Dalej, że komisya rzeczona skonstatowała, iż daremnem by było w pierwszych trzech dniach stawianie tamy w warstwach solonośnych, bo słodka woda przegryzłaby takową i rzuciłaby się z większą gwałtownością, sprawiając większe spustoszenia a nawet nieszczęścia.

3) Że przy kopaniu chodnika „Kloski" na piasek nie natrafiono, jak to szanowny korespondent zarzuca, a zatem nie było powodu zaniechania dalszych robót, bo piasek przyniosła dopiero woda.

4) Że potrzebne przyrządy do uchwycenia wody w pewne koryto były w pogotowiu, przekonano się przy urzędowem dochodzeniu tej sprawy.

Następnie zwracam uwagę szanownego korespondenta:

5) Że podług monografii profesora w Wiedniu p. Reussa o utworach wielickich, którą tenże ogłosił w rozprawach c. k. Akademii umiejętności, sięga tutejszy utwór soli wieku warstw w Steinabrunn z trzeciorzędnej kotliny wiedeńskiej, a piaskowiec w Bogucicach, na północnej stronie saliny uławicony, jest równoważnikiem litawskiego wapienia. Na południowej zaś stronie Wieliczki ciągnące się pasmo wzgórz Sierczy liczy Foeterle do formacyi eocenicznej mianowicie do piaskowców karpackich. Zdanie zatem szanownego korespondenta, jako chodnikiem północnym „Kloski" dosięgnięto warstw starszych, jest mylne i bezzasadne.

6) Że powagi geologiczne jako to: radca górniczy p. Foeterle i profesor p. Suess przybyli dnia 3 grudnia 1868 r. do Wieliczki, spuścili się do kopalni, lecz wkrótce odjechali gdy zbadali stan rzeczy, o czem może się przekonać szanowny korespondent z aktów urzędowych.

7) Że olbrzymi kaszt, o którym szanowny korespondent wspomina, zupełnie nie obniżył się, lecz dostał jeszcze silną podwalinę z naniesionego piasku, a gdy ten stwardnieje, będzie wiecznotrwały. Niedaleko szybu Franciszka Józefa znajduje się jeszcze drugi kaszt czyli raczej mur osłaniający, który o ½ cm. się zniżył, więc zdaje się, że o tym korespondent szanowny słyszał.

8) Że instytuty kredytowe wstrzymały wypłaty pożyczek na kilku tutejszych realnościach zahipotekowanych, nie jest przyczyną tego wybuch wody, lecz całkiem inna przyczyna, której nie naruszam. Szanownemu korespondentowi wiadomo jest zapewne, że nasłany komisarz rządowy włada obecnie urzędem gminnym i ten tylko może zachwianie kredytu zażegnać, jeżeli mu się powiedzie.

9) Co się tyczy żądania gminy wielickiej względem zesłania ekspertów niezawisłych od rządu, celem zbadania, czy miastu Wieliczce grozi niebezpieczeństwem przypływ wody w kopalni, przypominam, że ministerstwo skarbu wysłało 29 grudnia 1868 r. ankietę do Wieliczki, składającą się z radcy ministeryalnego i dyrektora Akademii górniczej w Leoben p. Piotra Tunnera, jeneralnego inspektora austr. Towarzystwa kolei p. Buchholza, inżyniera węgierskiej dyrekcyi górniczej w Klausenburgu p. Jucho i nadinżyniera kolei północnej p. Edwarda Eleszczyńskiego męża znanego w dziejach kraju i Wieliczki, byłego miernika kopalni wielickiej, i że ta komisya dała następujące orzeczenie: „pod żadnym warunkiem nie zagraża miastu Wieliczce najmniejsze niebezpieczeństwo nawet w najgorszym razie, jeżeliby się wzniosła woda aż na poziom Rittingera położonego 15° nad poziomem austryackim, ponieważ w takim razie powstałe zawały w kopalni nie mogłyby tak daleko sięgać ażeby powierzchnię osłabiły". Dalej powiedzieli: „że woda nie wyżej jak 3° nad poziom austryacki się wzniesie". Tak też się ziściło. Woda wzniosła się rzeczywiście w górach wschodnich 10 kwietnia 1869 r. 3° nad poziom rzeczony, w którym to dniu machina na szybie Elżbiety w ruch puszczoną została pierwszy raz. Zachodnie zaś góry były całkiem wolne od wody, ponieważ dzieląca je ściana od gór wschodnich nie była przebitą jeszcze wtenczas.

W obecnym stanie nie mogłaby się wspiąć woda do tej wysokości mając machiny do rozporządzenia. Nawet i z tem przypuszczeniem, gdyby żadna z machin nie była w ruchu przez 75 dni, jakto było z początkiem pierwszej katastrofy, bo wskutek dokonanej komunikacyi gór wschodnich z zachodniemi zyskano tyle próżni, iż woda wzniosłaby się tylko 63 cm. nad poziom austryacki.

Stanisław Oksza Strzelecki,
c. k. zarządca górniczy.

Lwów 5 marca.

(*O*) Kwestya regulacyi Dniestru nie przestaje żywo zajmować koła techników tutejszych. To zainteresowanie się chętnie wzięlibyśmy za dobrą wróżbę, iż sprawa ta pierwszorzędnéj niemal dla nawiedzonych wylewami okolic a tem samem i dla kraju doniosłości, w niedługim czasie korzystnie będzie załatwioną. Wydział krajowy bardzo energicznie wziął się do rzeczy. Świadczy o tem zwołanie ankiety, polecenie wypracowania planów, rokowania z rządem a nawet sprowadzenie inżyniera p. Hobohma z Wiednia. Wiadomo wam już z listów waszego zwyczajnego korespondenta lwowskiego, że w pośród ankiety wyłoniły się dwa plany: jeden p. Jankowskiego, inżyniera wydziału krajowego, który zamierzył skrócić bieg Dniestru za pomocą przekopów niezwykłych zakól, i osięgnąć przez to obniżenie dna łożyska i większą chyżość wody, wreszcie osuszyć bagnisko siecią kanałów; drugi projekt st. radcy budownictwa p. Tomka, który projektował przekopać środkiem bagniska kanał znaczniejszych rozmiarów a mający służyć do odprowadzania wód wyższych jakoteż do zamulenia i podniesienia bagnistego terenu. Myśl ta ostatnia znalazła u hydrotechników wielu zwolenników, albowiem kanał ten środkowy o 20 metrach szerokości na dnie przyczyniłby się niezawodnie do szybkiego odprowadzenia przybytnich wód, które łożyskiem Dniestra, mającego pomiędzy ujściem Strwiąża i Stryja, jak z natury rzeczy wynika, zamiast coraz szersze, coraz węższe koryto, odpłynąć nie mogą i rozlewają się zabagniając tę wielką równinę. Od takiego prowadzenia wody środkiem bagna, najprędzéj można się spodziewać osadzenia namułu i podniesienia terenu.

Wydział krajowy jednakże nie poprzestawał na tem, lecz sprowadził p. Hobohma z Wiednia. P. Hobohm, autor dzieła traktującego o systemie zmniejszenia wylewów przez zatrzymywanie i odprowadzenie opadów atmosferycznych, podobno polecony był wydziałowi krajowemu przez ministra rolnictwa p. Mannsfelda.

System jego uchodził za zupełnie nowy i oryginalny, gdyż jako taki przedstawiony był w dziele dopieroco wspomnionem. Onegdaj jednakże odbyło się zgromadzenie Towarzystwa technicznego, na którem p. Irzkowski, inżynier namiestnictwa wykazywał, iż system ten żywcem wzięty jest z dzieła francuskiego inżyniera p. Damasa, wydanego w r. 1857, traktującego nader gruntownie o przyczynach obniżenia stanu wód małych i średnich w rzekach jakotéż podwyższenia wód wysokich. W tem dziele autor podaje środki zaradcze dla uchylenia wylewów i unormowania niższych stanów wód. To dzieło uzupełnił p. Wex Galicyanin, radca ministeryalny i kierownik robót regulacyjnych około Dunaju pod Wiedniem, bardzo trafnemi i cennemi uwagami, z których skorzystał p. Hobohm. Prelegent wykazał tedy, że nie p. Hobohm jest autorem zalecanego przez siebie systemu. Prelegent następnie skreślił system Damasa, który upatruje główną przyczynę zmian stanu wody w tępieniu lasów, radzi zalesienia, wstrzymanie opadów atmosferycznych zatamowaniem dolin i zmuszenie części wody, aby wsiąkła w ziemię. Nadmiar wody chce odprowadzać kanałami znacznych rozmiarów bokiem rzek i takowéj używać w razie posuchy do irrygacyi. Prócz tego proponuje na stokach gór całą sieć kanałów większych i mniejszych, które mają przeszkadzać nagłemu nagromadzeniu się w jednem miejscu większéj ilości wody. Mówca wyraził zdanie, że system tenjest nadzwyczaj kosztowny.

Wiedeń 9 marca.

(||) Wytrwałość hr. Andrassego wobec opozycyi stronnictwa wiernokonstytucyjnego została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Prawda, że Mahomed zbliżył się nieco do góry, ale i góra zbliżyła się do Mahomeda. Opozycya bowiem zaprzestała walki przeciw okupacyi, nie mogąc odwrócić faktu dokonanego, hr. Andrassy zaś zgodził się na prawo obu parlamentów do kontroli nad wydatkami na organizacyę Bośni i Hercegwiny. A więc nastało chwilowe zawieszenie broni, które może zamienić się w stały pokój, jeśli nie z osobą hr. Andrassego, to przynajmniej z polityką dotychczasową. *Fremdenblatt* walcząc w obronie prawa Delegacyj wspólnych do kontroli, której dobijają się oba parlamenty, znajdował się na mylnym tropie. Od chwili podróży pierwszej ministrów Stremayra, Taaffego i Pretisa do Pesztu toczą się rokowania między trzema rządami co do treści dwóch równobrzmiących przedłożeń warujących prawo obu parlamentów do kontroli. Lada dzień ministrowie przedlitawscy znów pojadą do Pesztu, aby skończyć rokowania nad wspomnianemi przedłożeniami rządowemi, których osnowa ściśle konstytucyjna pozbawi opozycyę głównego środka agitacyjnego przy wyborach. Nie tylko ze względu na dłuższe trwanie Delegacyj, ale także ze względu na czas potrzeby do obrad nad temi przedłożeniami, przeciągnie się sesya Rady państwa. Gdyby nawet Rada państwa od 18 marca aż do 6 lub 8 kwietnia, t. j. aż do Wielkiego Tygodnia zdołała załatwić budżet, to będzie musiała zebrać się jeszcze po świętach dla owych przedłożeń o Bośni i Hercogowinie, tak iż znów wszelkie rachuby o zwołaniu sejmów i o rozpisaniu nowych wyborów do Rady państwa okazać się muszą zwodniczemi. Z myślą przeprowadzenia wyborów w maju lub nawet w czerwcu, jak się zdaje, stanowczo pożegnać trzeba. Tak więc pokazuje się znowu, że w Austryi pewne informacye istnieć mogą tylko co do przeszłości.

Minął właśnie tydzień, odkąd osoby wysoko postawione wspomniały o konwencyi Austryacko-tureckiej jako o rzeczy dokonanej. Osoby te patrzały widocznie przez oczy hr. Zichego, ambasadora austryackiego w Stambule. Przygotowałem was na to, że pryzmat ten zawiedzie, i że na Wschodzie knuje się jakaś intryga przeciw Austryi. Z kolei potwierdziły się doniesienia o koncentracyach wojsk i fortyfikacyach tureckich w paszaliku Nowo-Bazarskim, dalej o trudnościach, na jakie napotyka podpisanie konwencyi austryacko-tureckiej. Ale i Francya np. jak tu wiedzą z pewnością, zbliżyła się do Rosyi i krzyżuje w Stambule plany hr. Andrassego. Na darmo oglądają się za sprzymierzeńcami Austryi na Wschodzie, do których ani Anglii, ani Grecyi policzyć nie można. Bo też sprawa wschodnia nie rozwiąże się ani w Berlinie, ani w Londynie, ale w Bukareszcie, Cetyni, Belgradzie, Tirnowie, Adryanopolu, w Atenach i t. d.

Peszt 8 marca.

△. Ponieważ członkowie Delegacyi węgierskiej zajęci są codziennie obradami w Izbach sejmu węgierskiego nad uchwalaniem budżetu, przeto prace tej Delegacyi wolniej postępują, niż austryackiej. Wprawdzie wojskowy podkomitet Delegacyi węgierskiej odbywa codzień wieczór posiedzenia, lecz do wczorajszego wieczora nie roztrząsnął jeszcze w zupełności pierwszego przedłożenia rządowego tyczącego się wydatków nadzwyczajnych za r. 1878 i nie wygotował wniosków swoich względem niego; ale zapewne to spełni na dzisiejszem posiedzeniu. W podkomitecie tym użalali się delegaci Hegedüs i Ivanka, iż zmarniało w jesieni wiele zapasów dla wojska złożonych już to w kazamatach warowni Brodu, do których w czasie wylewu Sawy dostaje się zwykle woda, jest to w miejscach narażonych na zalew. Minister wojny twierdził, iż z kazamat uprzątniono zapasy, zanim woda tam weszła.

Sprawozdawca komisyi budżetowej Delegacyi austryackiej p. Sturm wygotował już wczoraj oba swoje sprawozdania: pierwsze co do przyjęcia wydatków nadzwyczajnych za rok 1878 w sumie 101 milionów złr., drugie co do wyznaczenia 30 milionów złr. na potrzeby wojsk w Bośni i Hercegowinie w r. 1879. Przeto już dzisiaj w południe zebrała się dla wysłuchania tych sprawozdań komisya budżetowa, której obradom obecnymi byli jak zwykle, wszyscy ministrowie wspólni i wszyscy członkowie Delegacyi.

Przy odczytaniu sprawozdań czynili członkowie komisyi i ministrowie wiele słusznych zarzutów ustępom sprawozdania, gdyż zdania swoje wypowiedziane wśród poprzednich rozpraw ujrzeli przekręcone w sprawozdaniu lub zmienione ich znaczenie, tak iż zdawało się słyszeć odczytany nie raport sprawozdawcy do ciała prawodawczego, lecz obronę rabulistycznego adwokata przed kratkami sądowemi. Co więcej, wytykano słusznie sprawozdawcy, że swoje własne opinie przytoczył w sprawozdaniu jakoby zdania całej komisyi, a nawet jakby jej uchwały. Nadto przytaczając zdania wyjęte z poprzedniego sprawozdania redagowanego przez p. Herbsta i Schaupa w listopadzie r. z., powołał się na nie jakoby na zdania całej komisyi lub jej uchwały; a chociażby nawet przeciw owemu sprawozdaniu, które takie oburzenie wywołało, nie była zaprotestowała połowa członków komisyi, w żadnym razie nie można motywów i zdań wypowiedzianych w sprawozdaniu przytaczać jakoby uchwalone przez komisyę decyzye, bo przecież zdania i ustępy w sprawozdaniu nie są bynajmniej poddawane pod głosowanie. Zdaniem komisyi jest tylko wniosek zwykle na końcu sprawozdania zamieszcza-

Część literacko-artystyczna.

TEATR.

(„Noc świętojańska" obraz ludowy w 4ch aktach ze śpiewami i tańcami oryginalnie napisany przez Adama Staszczyka z muzyką K. Hoffmanna.)

Wychodząc wczoraj z teatru spotykam jednego z poważnych obywateli krakowskich, majstra kunsztu szewskiego, który z miną tryumfatora powitał mnie następującą apostrofą:

— A cóż? górą nasi; zawstydził was Staszczyk, ślusarz Panie, a napisał taką tęgą komedyę, że człowiekowi się zdaje, jakby patrzał na prawdziwych chłopów. Pokazuje się więc Panie łaskawy, że literaci co to nic nie robią, tylko piórkiem skrobią, już niepotrzebni na świecie, skoro i nasi umieją tak dzielnie pisać. Lepiejby każdy z was chwytał się jakiegoś rzemiosła, mniej gadał a więcej robił.

— Nie przeczę Szanowny Panie, odrzekłem skromnie, skonfundowany tem ostatniem zwłaszcza *dictum*, wszelka praca jest chwalebna, ale i umysłowa także coś znaczy...

— Baje, Panie, baje, co nam po jakichś uczonych waszych gadaniach, co to takie mądre, że człowiek nic z nich nie rozumie, nie wie często na co patrzy i musi dopiero łamać sobie głowę, aby jaki taki sens wyciągnąć. Tu morał jak na dłoni i to mi dopiero komedya, prawdziwa Panie, a wesoła. Człowiek się zabawi, uśmieje, wypocznie po pracy, a Pana Boga grzesznemi myślami nie obrazi. Takich dajcie więcej, to i my do teatru pójdziemy. To też słyszałem Panie na własne uszy, jak Anczyc mówił do Pana Macieja, — co to Panie gimnazyum kończył i tak nam wszystkim dojada, abyśmy terminatorów do szkoły posyłali: „kompletnie dobra sztuka nie ma co mówić"...

P. Anczyc miał zupełną słuszność a entuzyazm mego interlokutora, radość jego, duma i ogromne powodzenie, jakiem *Noc Świętojańska* cieszyła się przez dwa wieczory potwierdzało całkowicie jego zdanie, które nie tylko mój szanowny obywatel ale cała publiczność podzielała. Nic przyjemniejszego jak zapał tej zawsze trochę sztywnej i zimnej publiczności naszej, która wprawdzie rzadko się daje porywać, ale w sympatyach swoich bywa stałą i nic cenniejszego jak to powodzenie powszechne, ogólne, dzielące się między wszystkie warstwy publiczności, jakie towarzyszy i towarzyszyć będzie niechybnie zawsze i wszędzie *Nocy Świętojańskiej*. Francuzi nazywają takie pełne zapału przyjęcie nowej sztuki: *grand succès*; u nas podobne zjawiska objawiają się jak zorza północna dosyć rzadko, najczęściej jeszcze może przy sztukach ludowych, które mają u publiczności naszej pewną specyalną łaskę. Ta predylekcya jest zupełnie naturalną, bo w żadnych może bardziej sztukach jak w ludowych nie odbija się ten duch epoki, jej dążności i cechy, zwyczajny że tak powiemy porządek dzienny. Widać to najlepiej na nieśmiertelnych dotąd jeszcze *Krakowiakach i góralach*, które bawią równie wesoło kilka już z rzędu pokoleń w potrójnej okazując się im fazie. Za czasów Stanisława Augusta, Bogusławski pisząc *Cud mniemany* (pierwsza część *Krakowiaków*) poprzebierał pasterzy i pasterki w krakowskie ubrania, kazał im śpiewać czułe idylle i kantaty, uderzał na rozwody, ale i pod tą francuską powłoką było wiele czysto polskiego ducha. Takie figury jak student, miechodmuch i ekonom przeszły do naszych czasów, stały się typowemi, tradycyjnemi. Kamiński umiał już trafniej zdjąć obrazek ludowy, choć i w nim dużo było jeszcze konwencyonalności, w *Zabobonie* powtarzają się te same figury, co w części pierwszej ale bardziej skończone, i konsekwentnie. Organista i ekonom zawsze jeszcze jednak królują i ich to kosztem objawia się *vis comica*. Po drugiej części *Krakowiaków* przychodzą *Karpaccy górale* Korzeniowskiego, w nich ginie już ekonom i organista, który raz jeszcze pokazuje się tylko mimochodem w *Okrężnem*, a nastaje epoka mandataryusza. Przez lat kilkanaście on jeden jest tylko *bête noire* humorystów. Dopiero Anczyc wprowadza trzeci żywioł komiczny w naszych sztukach ludowych: urlopnika i żyda. Jeden i drugi przechodzą u niego rozmaite fazy i widzimy ich w różnych odcieniach charakteru. Żyd w *Chłopach arystokratach* ogranicza się na upajaniu chłopów, bierze weksle za dobrą radę, zabiera krowę, w *Flisie* widzimy go już trochę cywilizowanym pozującym na pana, a w *Emigracyi* zupełnym panem rozwielmożnionym, potężnym, pijawką wysysającą społeczeństwo i jego ruiną. Podobne stopnie przechodzi i urlopnik: Szczepanek w *Chłopach* jest tylko głupim i nadętym, Kozica w *Emigracyi* jest podpalaczem, zbrodniarzem, obce wpływy natrafiły na wrodzone skłonności i umiały go w złem udoskonalić. Z postępem czasu ekonom i organista znikną, komedye Anczyca stają się więcej jak obrazkami
dnej chwili, nabierają społecznego, politycznego znaczenia; nasza literatura ludowa wzrasta, przerasta nawet inne gałęzie piśmiennictwa dramatycznego w Polsce.

Droga więc została utorowaną i dla tego łatwiej było po niej iść dalej, mając przed sobą wzór gotowy i wskazane szlaki. A jeśli Anczyc miał jakby monopol na wszystko, co u nas dotąd pokazywało się na tem polu dobrego, tem milej przychodzi witać talent, wielkie w tym rodzaju rokujący nadzieje, talent samorodny, ale wsparty widocznie wytrawnemi radami i prawdziwą znajomością ludu. Może talentowi temu brakuje silniejszych podstaw, nie jest on z pewnością głębokim i nie potrafi jeszcze sięgać tak daleko i tak prosto do serca, jak jego prototyp, niema tej bystrości politycznej, ale autor *Nocy świętojańskiej* zaczyna tam, gdzie skończył Kamiński, maluje obrazki wdzięczne i prawdziwe, obrazki, w których niejeden znajdzie się aktualność a jeśli nie dotyka wielkich naszych chorób społecznych to wykazuje drobniejsze, robi ich diagnozę, przedstawia powody. Jak na początek to wiele, bardzo wiele i jeśli tak pójdzie dalej, słowo o monopolu przestanie mieć znaczenie. Ale czy pójdzie dalej? Nie wątpimy, jeśli samorodnemu talentowi towarzyszyć będzie i nadal ta wytrawna rada, która pozwoliła mu poznać od razu wszystkie tajniki sceny, zaznajomić się z wymaganiami sztuki i teatru i zrobić rzecz tak efektowną, jaką jest bezwątpienia *Noc świętojańska*.

Jak sam tytuł wskazuje obchód narodowy wianków jest tu tłem i kanwą. Ale właściwie tylko akt drugi a raczej drugi obraz poświęcił wyłącznie prawie autor temu obchodowi, treść sztuki i cała jej akcya obraca się około Mateusza Grudy, który wzgardzony przez jakąś dziewuchę, mści się na jej mężu, że był szczęśliwszym i bogatszym od niego. Antoni Grochowiak, ów właśnie szczęśliwy rywal, co się z Jadwigą ożenił, uskładał sobie sporo złota i chłopskim zwyczajem trzymał ten skarb we framudze za obrazem. Gruda powodowany zemstą i chciwością skarb ten wykrada, Antoni z rozpaczy umiera i całą rodzinę pozostawia w nędzy, bo i do gruntu i chałupy rości sobie Gruda pretensye, na mocy jakiejś pożyczki, zaciągniętej u niego przez Grochowiaka. Pożyczka ta wprawdzie została spłacona, ale dokumentu nie było, Gruda więc wytoczył proces, złożył fałszywą przysięgę, sąd mu przyznał prawo do chałupy i ma już wchodzić w jej posiadanie, kiedy przypadkowo dokument się znajduje za obrazem, rzecz cała się odkrywa. Gruda zobaczywszy obraz podobny temu, który świętokradzką naruszył ręką, kruszy się, wyznaje swą winę i sam się oddaje w ręce sprawiedliwości. Oto w krótkich słowach treść *Nocy świętojańskiej*, w sztuce znacznie więcej skomplikowana, rozwinięta i przerwiona różnemi epizodami. Największą zaletą tego obrazu ludowego jest właśnie przeprowadzenie nader konsekwentne i umiejętne nawet charakteru Grudy. Wszystko co chłop polski może mieć w sobie złego zostało w nim uosobionem: mściwość, żądza pieniędzy, przebiegłość i chytrość, ciemnota i upór i jakaś prawdziwa zwierzęca złość. Złość ta pokazuje się w nim we wszystkiem, w każdym kroku i słowie, natura czysto chłopska, mściwa i zazdrosna, a najlepiej może charakteryzuje Grudę jeden drobny szczegół nie przez wszystkich zapewne widzów zauważany, a jednak bardzo trafnie schwycony i dowodzący

ny i w uchwałę przez głosowanie nad nim zmieniony. Wie to dobrze p. Sturm, a jego postępowanie w zredagowaniu sprawozdania tem mniej uniewinnić można, że zdania swoje, lub zdania poprzedniego sprawozdawcy przytoczył jako opinie komisyi w sprawach bardzo ważnych, bo co do oznaczenia zakresu działania Delegacyj wspólnych z jednej, a Rady państwa z drugiej strony, dla której chce przywłaszczać atrybucye Delegacyom przynależne lub przynajmniej wątpliwe.

Wskutek zarzutów czynionych sprawozdaniu i rozpraw, które dzisiaj kilka godzin trwały, zmienił lub przyrzekł zmienić sprawozdawca kilkanaście wyrażeń, inne zaś pozostawił niezmienione; ale zdaniom sprawozdawcy i całemu sprawozdaniu przywrócono właściwe znaczenie oświadczeniami złożonemi przez kilku członków komisyi i przez przewodniczącego ks. Czartoryskiego, iż chociaż sprawozdanie powinno wyrażać opinię większości komisyi, wypowiada niekiedy tylko osobiste zdanie sprawozdawcy, jednak ponieważ ustępy sprawozdania i wyrażone w niem zdania nie poddają się pod głosowanie i uchwałę, przeto sprawozdanie nie ma pod względem ustawodawczym prawie żadnego znaczenia, przedstawia tylko tok rozpraw i wypowiada różne zdania i zapatrywania się objawione w gronie komisyi.

Wie o tem dobrze p. Sturm, lecz dla tego tak sprawozdanie zredagował, aby dostarczyło pozornych argumentów przy rozprawach w Izbie poselskiej Rady państwa. Powołując się na niektóre opinie p. Sturma wyrażone w sprawozdaniu, będą wołać w Izbie poselskiej: „Oto Delegacya sama uznała, że to a to nie należy do jej atrybucyj, lecz do zakresu Rady państwa“. Dla tego na publicznem posiedzeniu Delegacyj wystąpią zapewne niektórzy delegaci z zarzutami przeciw sprawozdaniu lub z oświadczeniem wykazującem właściwe znaczenie tego sprawozdania.

Lepiej, że wspomniane zarzuty i oświadczenia powtórzą na publicznem posiedzeniu Delegacyi, gdyż o zarzutach czynionych na posiedzeniach komisyi, przemilczają zupełnie sprawozdania zamieszczane w dziennikach wiedeńskich, w których po większej części pomijane są lub przekręcane przemowy przeciwników. Przeciwko wiarogodności tych raportów o obradach komisyi w dziennikach wiedeńskich, zastrzegało się tu kilku członków komisyi, zastrzegał się dzisiaj hr. Andrassy, którego oświadczenia są tam przekręcone.

Raporty te o obradach komisyi budżetowej austryackiej w dziennikach wiedeńskich powstają w następujący sposób: każdy z tak zwanych „wiernokonstytucyjnych“ członków komisyi spisuje obszernie to, co mówił, lub co zamierzał mówić na posiedzeniu; notaty te ułożone kolejno, uzupełnione kilku słowami o przemowach przeciwników, obszerniejszem streszczeniem przemów ministrów, lecz streszczeniem przykrojonem lub naciągniętem w sposób, aby było użyteczne zapatrywaniom „wiernokonstytucyjnych,“ telegrafowane są ztąd codziennie wieczorem w całej obszerności przez filię biura korespondencyjnego do Wiednia dla dzienników wiedeńskich.

Pozostaje mi jeszcze dać tu przyrzeczone uzupełnienie sprawozdania mego o posiedzeniu komisyi budżetowej z 6 t. m. Przypominam, że na posiedzeniu tem toczyły się rozprawy nad rezolucyą zaproponowaną przez sprawozdawcę, której część druga wywoływała spór o kompetencyę, kto ma prawo uchwalać wydatki na administracyę Bośni i Hercegowiny i rozstrzygała spór ten doraźnie przyznając to prawo Radzie państwa, a odmawiając go całkiem Delegacyom. Przeciwko tej drugiej części rezolucyi przemawiali: delegaci Dunajewski, Engerth, Pirquet, energicznie zaś przeciw niej wystąpił hr. Andrassy w imieniu wspólnego ministeryum. Aby zaś odeprzeć zarzuty, że ani rząd sobie nie przywłaszcza prawa stanowienia tych wydatków, ani niechce pod tym względem przedłużyć położenia niejasnego, złożył hr. Andrassy oświadczenie, które podałem w sprawozdaniu. Gdy jednak to oświadczenie zaczęło ulegać zaraz na poufnej naradzie członków komisyi różnej redakcyi i różnemu tłumaczeniu, tak, iż niektórzy, jak pp. Gross, Sturm, Bareuther, twierdzili, że hr. Andrassy w oświadczeniu tem przyznał Radzie państwa prawo uchwalania wydatków na administracyę Bośni i Hercegowiny, (gdy on oświadczył tylko, że władze ustawodawcze wraz z Koroną mają prawo rozstrzygnąć spór o kompetencyę, to jest rozstrzygnąć mają pytanie, która władza ma uchwalać te wydatki w okresie przejściowym, dopóki trwa tylko zajęcie tych krajów, a nie są jeszcze przyłączone do monarchii austryacko-węgierskiej) — zostało to oświadczenie hr. Andrassego ostatecznie, za jego zgodą, zredagowane w następujący sposób i do protokółu zapisane: „Jak komisya i jej sprawozdawca, tak i rząd pragną jasności w położeniu; lecz stać się to może we formie, której wymaga natura rzeczy, w miejscu i przez organa powołane do tego ustawą zasadniczą. Co do sposobu wprowadzenia tej rzeczy w tok, jest zadaniem obu rządów austrya-

…

ku punktach ściśniony za bardzo koryto Cisy, woda w tej rzece wzniosła się do wysokości 26 stóp nad zwykły poziom. Wały usypane w ostatnich latach wzdłuż brzegów Cisy kilkanaście mil od Szolnoku za Szegedyn, dla zasłonienia osuszonych nizin nadcisańskich, zostały w dwóch punktach niedaleko Szegedyna przerwane przed parą dniami i wylewając się na niziny wody Cisy, zalały już kilkakroćstotysięcy morgów ziemi ornej, zatopiły kilkanaście wsi i folwarków, parę miasteczek, a teraz grożą zalaniem nisko położonemu miastu Szegedynowi mającemu do 40 tysięcy ludności. Cała ludność i parę batalionów wojska pracuje już od tygodnia nad wzmacnianiem i podwyższaniem wałów i grobli, które zasłaniają to miasto przed powodzią; lecz obawiają się przerwania lada chwila wałów.

Wiedeń 9 marca. Sprawozdanie del. Sturma złożone Wydziałowi budżetowemu delegacyi austryackiej o kredytach na okupacyę, poświęcone jest w pierwszej części przedłożeniu o kredycie dodatkowym za r. 1878. Przypomina ono, iż delegacya już za pierwszem zebraniem się, jeszcze w październiku r. z., przeszła nad tem przedłożeniem do porządku dziennego, ponieważ nie żądano udzielenia kredytu na poczynić się mające wydatki, lecz *indemnitatem* za już poczynione. Dalej podniesiono, że tylko przedłożeniem zaopatrzonem sumarycznemi wykazami można było objąć pewne wydatki na administracyę cywilną Bośni, podczas gdy administracya i organizacya tych krajów nie należy do spraw wspólnych i delegacya nie może ciałom prawodawczym odbierać w tej mierze kompetencyi. Ponieważ traktat berliński Rada państwa już zatwierdziła, a tylko brakuje jeszcze legalnego jego ogłoszenia, powstała kwestya, czy nie byłoby stosownem obradować nad tem przedłożeniem pod względem formalnym, zastrzegając legalne traktatu ogłoszenie. Z wielu atoli stron podnoszono, że takiego zastrzeżenia już nie potrzeba, bo już obrady nad kredytem dla ministerstwa spraw zagranicznych uczyniono zawisłemi od takiego zastrzeżenia prawnego. Wydział budżetowy zaniechał tedy uchwalania osobnej, zastrzeżenie to zawierającej rezolucyi. Natomiast wydział nie nabrał przekonania, aby niniejsze przedłożenie nie zaopatrzone w żadne rachunki lub wykazy, mogło służyć za podstawę do udzielenia *indemnitatem*, tembardziej, że już w listopadzie r. z. żądano, aby przedłożone zostały liczebne wykazy co do istotnie poczynionych wydatków. Wydział budżetowy nie może jednak zaprzeczyć, że suma ogromna 41,720,000 złr. wydana po nad kredyt 60-milionowy, a pokryta bez zezwolenia konstytucyjnego długiem bieżącym, nie może aż do zamknięcia rachunkowego tak w zawieszeniu pozostać, jeżeli to nie ma zaszkodzić kredytowi państwa i jeszcze spotęgować istniejące trudności finansowe. I dla tego znalazł punkt wyjścia taki, iż nie wnosi udzielenia *indemnitatem*, lecz wnosi, aby czyn niekonstytucyjny wydania ze skarbu publicznego tej sumy dodatkowo zatwierdzić, za-

…

tom narodu rosyjskiego!“... Po Mezencowie przyszedł Krapotkin, po Krapotkinie przyjdzie każdy, co nas nielitościwie gnębi, wydziera nam wolność, dręczy nas i znęca się nad nami za to, że chcemy się czuć wolnymi ludźmi... Chociażby nasi kaci i tyrani byli jak najwyżej postawieni, nasza lubo niewidzialna ręka dosięgnie ich zawsze, we dnie i nocą, w domu i na ulicy, w biurze lub w powozie, wszędzie muszą nam odpowiadać, krwawe psy despotyzmu.

Komitet wykonawczy.“

…

cyi, które chyba na tem polegało, że gdy jeden z aresztowanych usiłował połknąć jakiś świstek, ajent policyjny czy też żołnierz policyjny wyrwał mu go z ust.

— *Kuryer Pozn.* umieszcza następujący wiersz p. t. „Gościom Krakowskim“:

Ażeby spoić nas w węzeł ścisły,
Nową natchnąć siłą, wiarą;
Oto rodacy, bracia z nad Wisły
Przybyli z ducha ofiarą.

A złotoustej blask ich wymowy,
Co iskry natchnienia sieje,
Wśród nas otwiera widnokrąg nowy,
Przodków wywołując dzieje.

…

domości teatralne“; Ansz. W odcinku: „Nierozegrana partya“ (nowella) (dok.).

Nr. 113 *Wędrowca* zawiera: Gyroskop elektryczny (z drzew.); Od zmroku do świtu, z ang. tłom. Ewelina F. (c. d.) Gubernia płocka przez Fr. Olszewskiego (c. d.); Podróż botaniczna przez p. André (z drzew.) (c. d.); Tajemnicza część świata, ostatnia podróż H. M. Stanleya, przekład M. J. B. (c. d.); Wiadomości Żyda Ibrahma-Ibn-Jakóba o polskim księciu Mieszku I. podał Ernest Swieżawski (dok.); Kronika geograficzna; Nowości.

---

bystrości spostrzegawczej autora *Nocy świętojańskiej.* Kiedy pijany Gruda idzie szukać skarbu w dąbrowie i przechodzić ma przez kładkę, w oczach się mu dwoi, chwieje się i narzeka, że „lepiejby poręcz kazali dorobić... zlecieć można, a im się szkoły chce stawiać, głupie chamy“, ale kiedy choć z niebezpieczeństwem przeszedł wówczas, porywa kładkę i rzuca ją w wodę na to, „żeby tez tak teraz powpadali do potoku, jak będą powracać, toby ci była dopiero heca jak się patrzy“. Wyborny szczegół tak niestety wiernie z życia wzięty! Obok Grudy jest druga figura znacznie mniejszych rozmiarów, epizodyczna prawie, równie dobrze schwycona i naszkicowana wyrazistemi kontury. To ów radny Jan Czepiec, obraz naszej chwiejności i niedołęstwa, może nie w samych tylko radach gminnych, pyszna figura, schwycona żywcem z natury. Dalej idzie kościelny Roch, wójt Rataj, elementa dodatnie i moralizujące o potrzebie nauki i oświaty, potem wyborny parobek Wawrzek i Zawrocina, lekarka, wierząca tylko w gusła i czary, głupkowaty Józek, który woli truć się i zabijać pomału jak służyć w wojsku, a dalej jeszcze mnóstwo innych figur mniej lub więcej udanych i jeśli jaki można zrobić sztuce tej zarzut, to ten chyba, że za wiele może w niej osób, za dużo życia i tego wiru scenicznego, który nie zawsze pozwala się zoryentować w tej masie różnych figur głównych i epizodycznych przesuwających się przed oczyma widzów. Ogólnie biorąc, akt drugi jest najbardziej sceniczny, efektów w nim nagromadzono dużo, może nawet za dużo. Jest wszystko w tem obrazie: chóry i rzucanie wianków, tańce i śpiewy, jest pyszna scena Grudy przy kładce i druga scena dwojga kochanków Tomka i Hanki taka prosta, rzewna, naturalna a taka wdzięczna. Nic niema sielankowego, ckliwego nic naciąganego w tej scenie najpiękniejszej może z całego obrazu a w każdym razie najbardziej udanej a opowiadanie Tomka o tem prostem chłopskiem szczęściu i chłopskiej miłości ma nawet w sobie pewien poetyczny zakrój. W pierwszym akcie możnaby skrócić naradę u wójta. Epizod guwernera Francuza w akcie drugim może być bardzo zabawnym, ale nie jest naprzód oryginalnym, a powtóre nie ma najmniejszego związku z akcyą i powiększa tylko zamięszanie. W ogóle ograniczając się tylko na tych kilku pobieżnych uwagach, powtarzamy raz jeszcze, że *Noc świętojańska* ma nie tylko wszelkie warunki i powodzenie, ale świadczy o pięknym talencie swego autora i wybornej znajomości ludu.

A nie rozpisując się dłużej, chociażby i przedmiot był po temu, winniśmy podnieść także stronę religijną tego utworu, ten rzewny i wzruszający pomysł, że wszystko dobre spływa na rodzinę Grochowiaka z obrazu Matki Boskiej, około którego obraca się całe rozwiązanie. To głębokie uczucie i poczucie religijne daje *Nocy świętojańskiej* tendencyę zacną i szlachetną prawdziwie polską.

Mówiąc o sztuce, należy także powiedzieć choć słów kilka i o muzyce, dorobionej do *Nocy świętojańskiej* przez znanego i powszechnie, a specyalnie w mieście naszem cenionego kompozytora Kaz. Hoffmanna, który niedawno objął po Wł. Żeleńskim katedrę harmonii i kontrapunktu w konserwatoryum warszawskiem. P. Hoffmann nie po raz pierwszy występuje na polu muzyki ludowej; ustępy *Krakowiaków i górali* i kilka śpiewów z *Emigracyi chłopskiej,* a zwłaszcza oberek: „Siedzi zając pode krzakiem“ i chór „Płynie Wisła, płynie“ stały się tak popularnemi, że nieraz słyszeliśmy jak powtarzali je tacy, którzy niemają wyobrażenia kto jest kompozytorem tych śpiewek; a to przecież najwyższy szczyt popularności! Niektóre piosnki z *Nocy świętojańskiej* przyjmą się może równie szybko jak poprzednie. Jest w nich coś dziwnie świeżego i wiejskiego, chociaż nie zawsze może rubasznie chłopskiego, coś co pociąga za serce słuchacza, budzi w nim miłe wspomnienia i wiąże do siebie. Jeden z najbardziej kompetentnych u nas znawców muzyki, pisze nam z tego powodu:

„Prześliczne melodye i świetna instrumentacya, cechują muzykę p. Hoffmanna w *Nocy świętojańskiej.* Niektóre numera przekraczają może granicę ludowego wodewilu, są bowiem trzymane zanadto szlachetnie i mogą śmiało się znajdować w każdej operze. Szczególnie pięknym jest chór dziewcząt na początku aktu drugiego („Już niebo złocą gwiazdki jaskrawe“), dużo w nim poezyi i prawdziwego natchnienia, podniesionego świetną i bogatą instrumentacyą, a opowiadanie o obrazie N. P. Maryi (akt IV), ma zakrój czysto dramatyczny. Tańce nader żywe i oryginalne, oberek Igo aktu: „Nuże chłopcy z dziewuchami“ odpowiada wybornie charakterowi polskich motywów ludowych. W ogóle muzyka p. Hoffmanna do *Nocy świętojańskiej* przechodzi o wiele granice t. z. *Lustspielmusik* i życzyć tylko należy aby p. Hoffmann piękny swój talent i gruntowną naukę użył do dzieła większych rozmiarów, a któremu z pewnością przepowiadać można nie tylko wielkie powodzenie ale prawdziwą i bezwzględną wartość artystyczną.“

Przedstawienie *Nocy świętojańskiej* było tak starannem, że zapytywano nawet czy nie ono to przypadkiem podniosło samą wartość sztuki i zapewniło jej powodzenie. Nie szczędzono kosztów wystawy, ukazały się nowe dekoracye, zdobyto się nawet na rzecz w teatrze pozbawionym operetki nadzwyczaj trudną, bo zaimprowizowano chóry, a i śpiewy solowe były zupełnie należycie wykonane. Jeśli już nie co innego, to sama obsada dowodziła wielkiej staranności w wystawieniu tej sztuki. P. Rychter, od czasów *Mieszczan i kmiotków* niepamiętny w rolach chłopskich, grał Mateusza Grudę. Czarny ten a jednak nie demoniczny charakter, umiał artysta schwycić wybornie; zrobił z Grudy naszego prostego, ciemnego chłopa, zdolnego do największych zbrodni, chytrego jak lisa, upartego jak kozła, w którym jednak jest iskra dobrego, uczucie religijne i bojaźń Boga, nawracająca go w końcu Nic trudniejszego do grania jak taki chłop dramatyczny, bo w podobnych rolach trzeba być dramatycznym ale nieprzestać nigdy być chłopem.

P. Rychter umiał połączyć oba zadania i jego Maciej Gruda wyszedł skończoną kreacyą, której nic nie można ująć ani dodać. Jeśli idzie o zdanie osobiste, to scenę w akcie 2gim (przy kładce) uważamy za najlepszą. Bohaterem wieczoru był beneficyant p. Galasiewicz (Wawrzek), który zdobył już sobie na scenie naszej sławę wybornego artysty w rolach ludowych. On sztukę tę wprowadził na scenę, on ją układał i reżyserował, i jemu wyłącznie zawdzięcza ona swoje ukazanie się na scenie, a z pewnością trudno o lepszego znawcę najdrobniejszych zwyczajów i odcieni ludu krakowskiego jak p. Galasiewicz. Autor też uznając pracę i pomoc jego przy wystawieniu *Nocy świętojańskiej*, odstąpił mu prawa autorskie, które też wyłącznie należą do p. Galasiewicza. Jako Wawrzek miał p. Galasiewicz tyle werwy, humoru i prawdziwie chłopskiej swobody, że rolę swoją wysunął prawie na pierwszy plan i zrobił wybitną.

Podobali się także powszechnie pna Mirowiczówna (Hanka) i p. Żelazowski (Tomek); po artystach dramatu trudno się nawet było spodziewać takiego zacięcia chłopskiego i takiej prawdy. Nie udawali też chłopów, lecz byli rzeczywistemi wieśniakami, a piękny ten duet miłosny w akcie 2gim wypadł doskonale.

Bardzo także zabawnym był p. Wojdałowicz, zrobił on z Józka taką pocieszną figurę, że trudno było wstrzymać się od śmiechu z tego głupkowatego chłopaka, który ze strachu przed wojskiem udawał się do czarów. Scenę mustrowania z miotłą obsypano grzmiącemi oklaskami. Tyle osób występowało w tej sztuce, że trudno o każdej z osobna wspominać, chociażby nawet na to zasługiwały. Wyliczymy więc nazwiska p: Sławskiej, Wojnowskiej i Kwiecińskiej, panny Stachowiczównej i Kwiecińskej mł., a z mężczyzn p. Jaśkiewicza, Nawarskiego, Feliksiewicza i Wysockiego, a o p. Borkowskim zanotujemy, że nie umiał z tak wielkiej i stosunkowo dość ważnej roli Rocha nic zrobić i powszechnie się nie podobał.

Na zakończenie winniśmy jeszcze specyalnie podnieść grę p. Jasińskiego; wyborną figurę Jana Czepca oddał on bardzo dobrze, widać było z wyrazu twarzy i z mowy głupotę i ciemnotę tego radnego, a artysta umiał być pijanym bez zbytecznej przesady. Rezonowania na radzie gminnej były doskonale wypowiedziane. Najpochlebną wzmiankę zasługuje także p. Zenoni, młody, lecz dość obiecujący artysta, który grał tym razem znaczniejszą rolę wójta.

A. Z.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik Finansowy.

Stanowcza decyzya Rosyan opuszczenia Rumelii wschodniéj, udowodniona rzeczywistym opuszczeniem Adryanopola uspokoiła na giełdach wszelkie obawy o zachwianie się stosunków pokojowych na wiosnę. Z drugiéj znów strony uśmierzenie burzy wewnętrznéj w delegacyach austryackich podniosło kredyt państwa austryackiego. Z tych dwóch przyczyn, w połączeniu z obfitością pieniędzy, jaka się teraz na giełdzie wiedeńskiéj ukazuje, ożywił się w świeżo ubiegłym tygoniu ruch tranzakcyjny w wszelkich rodzajach rent austyacko-węgierskich. Kupowali je nietylko spekulanci giełdowi, ale zarazem liczni ajenci zagraniczni i pozagiełdowa publiczność miejscowa. Kurs ich wznosił się zwolna, stopniowo, ale stale, tak że renta pierowa notowaną była w końcu tygodnia 63·40, srebrna 63·90, złota austryacka 76·15, złota węgierska 85·20. W stosunku do zwyżki panującéj w rentach wznosił się kurs wszelkich innych papierów lokacyjnych, począwszy od losów pożyczkowych aż do priorytetów lepszych kolei żelaznych.

Spekulacya, korzystając z tak dobrego usposobienia giełdy w zakresie wymienionych co tylko papierów, starała się obudzić także w papierach spekulacyjnych nowe życie. Udało jéj się to w części tylko; kurs papierów spekulacyjnych podniósł się cokolwiek, bo go sami spekulanci podawaniem wyższych cen podnosili, ale ruch tranzakcyjny był tylko mierny a publiczność pozagiełdowa nie brała w nim żadnego udziału. Główną przyczyną trudności, jakie w téj mierze spotykała spekulacya wiedeńska, był zawód w zbyt wygórowanych nadziejach co do dywidendy tegorocznéj zakładu kredytowego austryackiego dowiedziano się bowiem, że znaczna część czystego zysku przeniesioną zostanie do funduszu rezerwowego.

W sobotę ukazały się po raz pierwszy na giełdzie nowe priorytety kolei Karola Alberta, należące do czteromilionowéj pożyczki, któréj sfinansowania podjęły się *Boden-Credit-Anstalt* i *Bankverein*, a ponieważ procenta od nich wypłacane będą [illegible] zostały.

Wylew Cisy zagrażający uszkodzeniem przyległych kolei wpływał niepomyślnie na kurs tych wszystkich papierów, których wartość tą klęską dotkniętą być może.

Na targu metalowym obudzały ruch potrzeby mennicy austryackiéj, spieszącéj się z wybiciem dostatecznéj ilości monety srebrnéj, nie podniosło to jednak zbyt znacznie kursu walut i dewiz.

Targ miejski.

Dnia 4 b. m. skonfiskowano na targu Marcyannie Mieszańcowej z Kosocic garnuszek masła zarobionego, serowatego, mało tłuszczu zawierającego. Dnia 6 b. m. skonfiskowano Maryannie Frasieżce z Rakowic dzbanek mleka fałszowanego, które za śmietankę słodką po 16 c. litr sprzedawała sługom, a potem musiała pieniądze zwracać, gdyż mieszanina ta nawet czystemu mleku nie odpowiadała, albowiem zmierzona galaktometrem wykazała 1/10 wody.

Kraków dnia 8 marca 1879 r.

Siermontowski,
komis. targ.

Wiedeń 7 marca.

A Okowita. — Na naszem targowisku obrót wciąż jeszcze w ogóle bardzo mały; cena —·27·75. **Peszt**, 6go marca —·— — — złr. — **Wrocław** 6go marca: na marzec 48·10 mark. płacono; — na maj-czerwiec 48·10— —mark. płacono. — **Szczecin**, 6go marca: w miejscu 50·— mark., na wiosnę 50·60 mark., na czerwiec-lipiec 51·40 mark. — **Berlin**, 6go marca: w miejscu 51·30, mrk., na marzec 50·90 mark., — na kwiecień-maj 52·— mrk., na maj-czerwiec 52·20 mark. — **Paryż**, 6go marca: na ten miesiąc 55·50 frank., na kwiecień 55·75 frk., maj-sierpień 56·25 frk., na wrzesień-grudzień 56·— frk.

Nafta. — **Wiedeń**, 7go marca: za 50 kilo z cłem z dworca 9·25— złr. **Tryest**, 6go marca za 100 kilo bez cła 12·25 złr. — **Brema**, 6go marca za 50 kilo 8·90 mark. — **Hamburg**, 6go marca: w miejscu 9·10— mark., na marzec 8·90— mark., na sierp.-grudz. 10·10 mark. — **Antwerpia**, 6go marca za 100 kilo 22¼ frank. — **Nowy Jork**, 6go marca za galonę (= 2·, kilo) — 9— ct. pap., — w **Filadelfii** 9 ct. pap.

Przyjechali do Krakowa od d. 9 do 10 marca.

HOTEL SASKI. Hr. Zdzisław Tyszkiewicz z Galicyi; Bar. Jan Konopka z Tarnowa; Wacław Raciborowski, Ludwika Rudzka, Jędrzej Zaleski z Podola; Kornel Chwalibóg z Grojca; Gracyan Kobylski z Kongresówki; Edward Tołłoczko z Litwy; Marya Margulcowa, Adam Trzecieski, Adolf Jordan z Galicyi; Antoni Złotnicki z Kijowa.

HOTEL POLLERA. Kaz. Kosiutski z Spytar; Dr M. Seidler z Ulanowa; B. Haunes z Drezna; A. Koretz z Cieplic; S. Bloch z Wiednia; P. Stalmach z Cieszyna; Ferd. Kaufmann z Żywca; Lud. Woźniakowski z Rudna; M. Przybylski z Frysztaku; F. Stryal z Rzeszowa; R. Plöhn z Siegmar; M. Singer z Wiednia; G. Nowotny z Tarnowa; Jul. Hulanicki z Żytomierza; Ant. hr. Drohojowski z Galicyi; St. Znamierowski z Gorlic.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Bern 8 marca. Orędzie Rady związkowej do zgromadzenia związkowego względem przywrócenia kary śmierci, wnosi, aby nie wchodzić w obrady. Izba prokuratorska naczelnego trybunału związkowego przekazała sprawę francuza Brousse o czyny przeciwne prawu narodów popełnione przez prasę, przed sąd przysięgłych.

Paryż 7 marca. Komisya ustanowiona w sprawie ministerstwa z d. 16 maja, wysłuchała ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości Lepére i Leroyer. Ci oświadczyli, że gabinet powziął do wiadomości sprawozdanie komisyi, niemniej jednak obstaje przy odmowie oskarżenia ministerstwa z 16go maja. Po oddaleniu się obu ministrów, komisya uchwaliła 21 głosami przeciw 7 wnieść oskarżenie. *Monitor* sądzi, że w razie ustąpienia gabinetu Waddingtona, wszyscy posłowie [illegible] uchwalił, żądał jednak odroczenia tej sprawy aż do załatwienia kwestyi gabinetu 16go maja. Lewy środek postanowił nie popierać przeniesienia Izb do Paryża, nie poczytując pory obecnej za stosowną. Lewy środek postanowił, że żaden z jego członków nie może się wpisać do innej grupy. — *Journal des Débats* od dwóch lat zakazany w Rosyi, otrzymał tam wstęp dozwolony.

Paryż 8go marca. Odczytanie sprawozdania Brissona (komisyi śledczej) przyjętem było dość zimno przez Izbę. Prawica zachowała się obojętnie. Dzienniki podnoszą tę okoliczność, że na 22 członków komisyi, którzy tworzyli większość w głosowaniu nad czynami gabinetu 16go maja (pierwsza depesza podała 21 głosów), 16tu głosowało d. 23 lutego za zupełną amnestyą, 3ch uchyliło się od głosowania a tylko jeden głosował za wnioskiem rządowym. Zatem większość komisyi nie reprezentuje większości Izby i prawdopodobnie wniosek tej większości upadnie we czwartek, jak upadł d. 23 lutego.

Paryż 9 marca. Poseł francuski w Atenach Tissot spodziewany jest tu w tych dniach, aby otrzymać nowe instrukcye w kwestyi granicy grecko-tureckiej. Zarazem słychać, że Waddington postanowił wysłać do Prevezy jednego z konsulów w Tesalii albo Epirze, jako delegata szczególnego.

Wersal 8 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby odczytał Brisson sprawozdanie komisyi śledczej o czynach ministerstwa 16go maja. Sprawozdanie wnosi zaskarżenie ministrów ówczesnych przed senatem i wyznaczenie trzech członków Izby dla reprezentowania oskarżenia. Na żądanie rządu rozprawy nad tym przedmiotem naznaczone zostały na czwartek.

Bruksella 6 marca. Minister spraw zagranicznych Frère Orban oświadczył w Izbie na zapytanie, iż wiadomość tycząca się porozumienia się z Watykanem o utrzymywanie posła przy kuryi papieskiej jest bezzasadna. Stan rzeczy nie zmienił się od ostatniego jego oświadczenia. Również mylną jest wiadomość, jakoby Papież albo kardynał sekretarz stanu mieli się wyrazić z powodu ostatniego listu pasterskiego biskupów belgijskich.

Londyn 7go marca. W Izbie niższej Stanhope oświadczył, że wobec świeżych zamieszek w Birmie, załoga w Birmie angielskiej wzmocnioną będzie dwoma pułkami krajowców i jednym pułkiem angielskim.

Madryt 7 marca. Zapewniają, że następujący jest skład nowego gabinetu: Martinez Campos, prezes i minister wojny; Ayala, minister kolonij; Toreno, spraw zagranicznych; Silvela, spraw wewnętrznych; Pavia, marynarki; Orovio, skarbu; Bugallal, sprawiedliwości; minister robót publicznych nie jest jeszcze mianowany.

Ateny 7go marca. (*Nadz. Ztg.*) O wiadomości rozpuszczonej co do wkroczenia oddziału powstańców z Grecyi do Tesalii, zajęcie nic tu nie wiadomo ani w rządzie, ani w publiczności i zdaje się, że Turcy ją wymyślili, aby opinię publiczną w Europie w błąd wprowadzić.

Petersburg 8 marca. *Agence russe* donosi: Cesarz przyjmować będzie nowego posła lorda Dufferina we wtorek i przyjmie z rąk jego listy wierzytelne. [illegible] lorda Dufferina i jego żonę. Jenerał Leflô odjechał stąd we czwartek.

Petersburg 8 marca. Zupełnie bezzasadnie utrzymują, że profesor Lewin stwierdził u Prokowa [illegible] Zaprzeczył on jedynie istnieniu kiły i poczytał ten wypadek za nabrzmienie gruczołów limfatycznych, nie przypisując wcale do zarazy [illegible].

Petersburg 8 marca. *Golos urzędowy* ogłasza trzy telegramy profesora Eichwalda. Pierwszy z Wiarówki z d. 3 t. m. donosi, że stan zdrowia w całej okolicy na północ Starycoje szczególnie pomyślny. W ostatnich miesiącach nie zaszedł żaden wypadek dżumy. Ospa pojawia się, ale słabo. [illegible] i Dr Hirsch [illegible] Kamiennego Jaru. Drugi telegram z Czarnego Jaru z d. 5 b. m. mówi, że profesorowie Eichwald i Hirsch przekonali się, iż w [illegible] istniała w Starychoje zarazą dżumy wschodniej i że zaszło 7 wypadków śmierci [illegible] zarazie [illegible] z Nikolskoje [illegible] zaszedł [illegible] zachodniej [illegible] zarazy [illegible] sanitarnych [illegible] dził żaden związek między tym wypadkiem a zarazą panującą w Wetlance. W skutku kroków sanitarnych znikła wszelka obawa co do Nikolskoje i Starychoje. Zbadania zarazy w Pryszybinskoje podjął się Dr Snigirew. Profesorowie Hirsch i Eichwald wyjeżdżają wprost do Wetlanki.

Do powyższych doniesień telegrafowanych dodaje hr. Loris-Melikow: W powiatach Czernojarskim i Jenotajewskim gubernii Astrachańskiej na 118,000 mieszkańców umarło od pojawienia się zarazy w październiku 1878 do 7-go lutego, to jest do ostatniego wypadku śmierci nie więcej nad 500 osób. Niewątpliwie cholera, *difteritis*, ospa i tyfus zabierają daleko więcej ofiar. Oczywiście można powiedzieć, że zaraza jest pokonaną. Udowodnionem jest, że skoro odosobnienie chorych zupełnie wystarcza dla zapobieżenia dalszemu szerzeniu się zarazy, przeto można być zupełnie spokojnym i wszystkie stosunki przywrócić.

Washington 6 marca. W kołach parlamentarnych oczekują, że orędzie prezydenta Hayesa za otwarciem kongresu d. 18 b. m. ograniczy się na kwestyach żądania kredytów i potrzeby powiększenia podatków w skutku zniżenia podatku od tytoniu.

Podajemy na właściwem miejscu krótkie streszczenie sprawozdania p. Sturma o kredytach na okupacyę, które przedłożył jako tych spraw referent wydziałowi budżetowemu delegacyi austryackiej. Wydział obradował nad tem sprawozdaniem blizko cztery godziny i poczynił w niem pewne zmiany już to na żądanie hr. Andrassego, już to na żądanie członków delegacyi, albowiem p. Sturm niektóre rzeczy poprzekręcał, głównie zaś pododawał swoje własne zapatrywania pod formą zapatrywań objawionych w wydziale. Pisze o tem obszernie korespondent nasz peszteński. Obrady nad tem sprawozdaniem na pełnem posiedzeniu delegacyi rozpoczną się stanowczo jutro, a ukończą na dwóch lub trzech posiedzeniach. W ten sposób delegacya austryacka dokona w zupełności swego zadania, chociaż prac delegacyj wspólnych nie będzie można uważać za skończone dopóki delegacya węgierska nie zbada przedłożeń rządowych i dopóki nie będzie osiągniętą zgodność w uchwałach z delegacyą austryacką. Tym razem zdaje się, że nie będzie o nią trudno, albowiem na pewno przypuścić można, że delegacya austryacka uchwali owe 5 milionów, których wykreślenie proponuje wydział, czyli innemi słowy zatwierdzi całe przekroczenie kredytu 60 milionowego; zatwierdzi je także delegacya węgierska, a co do formy uchwały, prawdopodobnie przyjętą będzie propozycya austryacka, bo to rzecz podrzędna. Natomiast co do przedłożenia o kredycie na rok 1879 nie można się spodziewać przywrócenia sumy rządowej, lecz obie delegacye przyjmą tylko samę 30 milionów, a względnie 10 milionów, gdyż poprzednio uchwalono już ryczałt 20 milionów. Wczoraj nawet zapadła już w tej mierze uchwała w wydziale odnośnym delegacyi węgierskiej, a zgodna z uchwałą wydziału budżetowego delegacyi austryackiej.

Cesarz Wilhelm w piątek wieczór przechadzając się z Cesarzową po pokojach, pośliznął się i upadł, przy czem stłukł się w prawe biodro i w prawą pierś, gdyż prawa zaś ręka, w której nie ma władzy, nie mogła mu posłużyć do ochrony. Wypadek ten, jak zapewniają dzienniki urzędowe, nie zagraża zdrowiu Cesarza, świadczy on atoli o braku sił.

We czwartek przyjdzie w Wersalu do rozpraw nad postawieniem ministrów 16go maja w stan oskarżenia. Sprawa ta może stać się punktem przesilenia, bo ministeryum jest przeciwne wytoczeniu procesu, a skrajna lewica usiłować będzie obalić na tej kwestyi gabinet.

W parlamencie niemieckim toczą się obrady nad budżetem. Przy tej zaś sposobności zacięta odbyła się walka ks. Bismarka z dawnymi przyjaciołmi jego liberałami, mianowicie z Laskerem, a walka prowadzoną była podjazdowo, bo za pomocą aluzyj i docinków. Szło o zapobieżenie zarazie bydła; obaj zaś zapaśnicy nie o bydle mówili, ale o sobie. Rezultatem tej walki było, że o pojednaniu przeciwników mowy już być nie może.

Od dłuższego już czasu obiegają różne często najdziwaczniejsze nawet pogłoski o jakiemś zajściu między Ces. Aleksandrem a następcą tronu. Nie podawaliśmy ich nie chcąc powtarzać bajek. Dziś znajdujemy w *Pester Lloyd* następującą wersyę, która najmniej jeszcze jest nieprawdopodobną. Półurzędowy organ tak opowiada to zajście: D. 3 b. m. w rocznicę wstąpienia na tron Cesarza Aleksandra było u dworu po nabożeństwie w cerkwi Isakowskiej wielkie przyjęcie. Naprzód składali życzenia WW. Książęta, w imieniu których przemawiał następca tronu. W końcu swego przemówienia dodał on w poważnym i uroczystym tonie: „Pragnicmy gorąco i spodziewamy się z ufnością, że monarcha poweźmie znowu owe wielkie i mądre postanowienia, których JCMość już tyle dla dobra Rosyi powziął“. Na to odpowiedział Cesarz ostro i dobitnie: „Dziękuję serdecznie za wypowiedziane życzenia. Mojem usiłowaniem było i jest, aby kiedyś mój następca zastał państwo na wysokości swej wewnętrznej i zewnętrznej misyi. Wielkie czekają nas zadania, niektóre z nich muszą być bezzwłocznie załatwione. Tak naprzykład redukcya budżetu wydatków, uregulowanie waluty, uzupełnienie gwałtownych szkód w armii i administracyi, jak to wykazało doświadczenie w ostatnich latach i radykalne usunięcie niebezpieczeństw sanitarnych. Inne zadania mogą być dopiero wzięte pod rozwagę, skoro te choroby zostaną usunięte. Jeśli mnie nie będzie dozwolonem dożyć tej chwili, następca mój podejmie tę wysoką misyę i z świeżemi siłami zadania tego dokona.“ Po tem przemówieniu opuścili W.Książęta salę, a następnie ks. Gorczakow składał życzenia w imieniu ministrów.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Buda-Peszt 10 marca. Partya liberalna postanowiła na wczorajszej naradzie przyjąć przedłożony wniosek o zapisaniu w księgę ustaw traktatu berlińskiego.

Serajewo 9 marca. Rocznica urodzin Mahometa była obchodzoną uroczyście. Deputacya 18 duchownych mahometańskich i notablów tutejszych wyraziła jen. Jowanowiczowi podziękowanie za równouprawnienie religijne i zapewniła o przywiązaniu do tronu cesarskiego, oświadczając, że coraz bardziej rozszerzające się przekonanie o tolerancyi religijnej, zatrze ostatnie ślady oporu przeciw nowemu rządowi.

Szegedin 10 marca. Położenie pogorszyło się. W nasypie kolei Alföld ukazały się szczeliny bardzo niebezpieczne. Z Oroshazy (między Szegedinem a Czabą) wysłano 800 robotników. Wydano odezwę nakazującą, aby patrole wojskowe ściągały z domów ludzi zdolnych do pracy i ogłoszono sądy doraźne.

Berlin 9 marca. Cesarz przepędził noc bardzo dobrze. Stan zdrowia jego jest bardzo zadawalniający.

Paryż 10 marca. Język dzienników uprawnia coraz więcej do mniemania, że Izba nie uchwali wniosku o postawienie ministrów 16go maja w stan oskarżenia. Umiarkowane dzienniki republikańskie odpychają ten wniosek.

Petersburg 9 marca. Jen. Tottleben wyjechał z Adryanopola d. 5 b. m. Wieczorem iluminowano miasto a ludność wołała: niech żyje cesarz Aleksander! Reuf basza odprowadził jenerała do dworca kolei, gdzie go pożegnało jak najgoręcej duchowieństwo muzułmańskie. Tottleben jeszcze przed odjazdem wydał odpowiednie rozporządzenia, aby po wyjściu wojsk rosyjskich ułatwić Reufowi utrzymanie spokojności. Jen. Tottleben odbył przegląd wojsk 7go w Jeni-Zagra i w Kazanliku a wieczór stanął we wsi Szybka.

Petersburg 9 marca. Hr. Loris Melikow telegrafuje z Astrachanu 8go: Nie ma chorych na zarazę. Kwarantanna we wsiach Wiazowce i Betajewce została zaniechaną, a tem samem ścieśnia się linia obsaczenia. Równocześnie zwinięto linie ochronne dokoła gubernii Astrachańskiej i urządzenia kwarantanny w Sarepcie, Achtubie i Eltonie.

Petersburg 9go marca. Hr. Loris-Melikow telegrafuje z Astrachanu 7go: Na wczorajszem zebraniu lekarzy zagranicznych prof. Eichwald sporządził w Wetlance protokół, w którym Dr Hirsch, Biesiadecki, Kabiadis, Petresko i Eichwald stwierdzili, że w gubernii Astrachańskiej, zaraza obserwowana od połowy października 1878 do końca stycznia 1879 r. była dżumą, która nosiła cechę tak zwanej lewanckiej (wschodniej) zarazy dymienicowej. Pomienieni lekarze wstrzymują się od uchwały co do sposobu zawleczenia zarazy, dopóki dalsze badania nie dadzą szczegółów dokładniejszych. Zarazę można uważać za wygasłą, gdyż od 9 lutego nie zaszedł żaden wypadek śmierci albo choroby, wszelako niemożna ręczyć za możebny jej powrót w miejscach dawniej zakażonych, osobliwie w Wetlance. Lekarze doradzają następujące kroki przez Eichwalda proponowane: 1) dłuższy nadzór sanitarny w miejscach podejrzanych; 2) zachowanie obecnego odosobnienia każdej wsi, która była zakażoną aż do upływu prawem przepisanych sześciu tygodni; 3) zachowanie ogólnego zamknięcia wszystkich zadżumionych miejsc z 10-dniową kwarantaną. Lekarze poczytują utrzymywanie obecnego kordonu dokoła gubernii Astrachańskiej za zbyteczne.

Petersburg 10go marca. Według doniesienia tutejszego *Herolda*, bank państwa otworzył bankowi kredytowemu w Rewlu kredyt do wysokości 3 milionów rubli. Frisk z Moskwy ma być przeznaczony na dyrektora tego banku.

Kursa, Wiedeń 10go marca, godzina 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 63·50.— Renta srebrna 64·05. — Renta złota 76·25. — Losy z r. 1860 116·75. — Akcye Banku Narodowego 792·—. — Akcye kredytowe 234·10. — Londyn 116·75. — Srebro 100·—. —. Napoleony 9·29. — Lombardy 65·50. — Losy z roku 1864 151·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 224·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 124·—. — Akcye kolei węg.-północno-wschodn. 117·—.— Anglo-Bank 100·90. — Obligacye indemn. galic. 88·—. — Losy prem. węgierskie 88·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 104·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 115·75 6% Listy zast. hipoteczne 91·75.—Marki 57·35—. Ruble 114·25. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 88·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 10 marca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	112 25	113 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	56 75	58 —
Dukat ważny	5 45	5 60
20 frankówka	9 24	9 44
Imperyał ważny	9 40	9 60
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 50
Kupony sreb. płatne „	99 25	100 —

Listy zastawne i obligi. (we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)

	płacą	żądają
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	87 —	89 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	80 25	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	86 —	87 60
6% listy „ banku hipot.	91 —	92 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	90 50	92 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	90 —	93 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Priority banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli] (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 —	101 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 —	90 —

Akcye kolejowe i bankowe.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika . . po złr. 210	220 50	224 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	121 50	125 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	244 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	45 —	70 —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	16 —	17 50
Losy miasta Stanisławowa	21 50	23 50

Wiedeń 8 marca.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	63 40	63 55
4⅕% „ srebrna	63 90	64 05
4% „ złota	76 15	76 30
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	112 —	112 50
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	116 10	116 50
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	126 50	127 —
„ „ 1864 „ 100 złr.	150 50	151 —
„ „ 1864 „ 50 złr.	148 50	149 50
Losy Como-Renten	25 —	26 —

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie . . . 10% podat.	102 —	103 —
Bukowińskie „ „	82 75	83 50
Galicyjskie „ „	88 —	88 50
Morawskie „ „	98 75	99 25
Niższo-austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-austryackie „ „	99 75	100 75
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	99 50	100 50
Siedmiogrodzkie . 7%	76 75	77 50
Węgierskie „ „	81 50	82 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	77 75	78 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	103 25	103 50
6% Renta węgierska złota	84 75	84 90
4½% „ „ (za Ostbahn)	63 60	63 80

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	99 50	99 75
Boden-Credit węgierskie . . 140 złr.	— —	— —
„ austryackie . 80 „	132 —	133 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	231 —	231 25
„ węgierskie . 200 „	224 75	225 —
Depositen-Bank . . . 200 „	160 —	161 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	750 —	760 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	791 —	793 —
Real-Credit-Bank . . . 200 „	140 —	150 —
Unionbank . . . . 100 „	68 60	68 80
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	107 —	108 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	109 75	110 —
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	119 —	119 50
Aussig Töplitz . . . 210 „ „	327 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	521 —	514 —
Elżbiety . . . . 210 „ 5%	167 —	168 —
Linz-Budweis . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	125 75	126 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2083	2089
Franciszka Józefa . . 200 „ „	132 —	133 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	222 —	222 50
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	103 —	103 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	123 25	123 75
Nordwest austr. . . 200 „ „	114 75	115 —
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	56 75	57 —
Rudolfa . . . . 200 „ „	119 25	119 75
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	88 —	89 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	245 —	245 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	64 75	65 50
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	84 —	84 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	188 —	189 —
Tramway Wiedeń. . . 170 „ „	172 25	172 75
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	85 —	86 —
„ Nord-Ost . . 200 „ „	116 —	116 50
„ Westb. Stuhlw.. 200 „ „	110 75	111 25

Akcye różnych przedsiębiorstw.

	płacą	żądają
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	275 —	300 —
Gas-Industrie Wied. . 90 „ „	79 —	80 25
Liesing. browaru . . 100 „ „	42 75	43 25

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	90 —	91 —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	111 25	111 50
5% „ „ papier. 33 lat	97 25	97 75
6% Bukow. Kasy Oszczędności . .	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	92 —	93 —
7% Listy dłużne Włoś. „ 20 lat	95 —	97 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	88 50	— —
5½% „ „ złote „ 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	79 50	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	86 50	87 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	86 50	87 —
5% „ Bank. Hipot. lwow.	91 50	92 —
6% „ „ Włość.	91 75	92 25
5½% Hipot. Morawskie . . . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	99 95	100 15
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	92 50	93 —
5½% Real-Creditbank . . . 36½ lat	86 —	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczed.	99 75	100 50
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	95 75	96 25

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . . . 300 złr. 5%	72 70	73 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	70 75	71 —
„ Em. 1874 . 200 „ „	68 —	68 50
Donau-Dampfsch. . . 300 „ „	— —	95 50
„ „ 100 i 200 „ 6%	103 —	104 —
„ „ złotem . 100 „ „	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety . . . . 100 „ 4½%	94 —	94 40
„ Em. 1862 . 300 „ „	91 —	91 50
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	88 25	88 75
„ Em. 1870 . 200 „ „	84 25	84 75
„ 1872 . 200 „ „	88 75	89 25
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	82 90	83 20
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	64 50	65 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	102 —	— —
„ wal. austr. . . . „	98 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	103 20	103 70
„ poż. 14 milion. 1872 . . „	105 —	— —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	103 25	— —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	88 20	88 50
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	85 —	86 —
Fünfkirchen-Bárcser . . 200 „ „	85 —	85 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 50	100 75
„ II „ 1867 300 „ „	99 75	100 25
„ III „ 1871 300 „ „	97 50	98 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. . 4½%	91 —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 złr. 5%	71 —	71 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	78 10	78 30
„ II „ 1867 300 „ 5%	80 50	81 —
„ III „ 1868 300 „ „	73 40	73 70
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	65 25	65 75
Neuburg Mariazell . . 200 „ „	67 —	69 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	88 50	88 70
„ „ Lit B. . 200 „ „	82 90	83 20
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 50	102 —
Pragsko-Dux . . . . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . 300 „ 5%	77 25	77 75
„ Em. 1869 . . 300 „ „	74 75	75 25
„ Em. 1872 . . 300 „ „	74 25	74 75
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	94 25	94 50
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	64 —	64 50
Staatseisenbahn fr. 500 . . 3%	160 50	161 50
„ Em. 1874 500 . . „	158 —	159 —
„ Em. I . . . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . 500 fr. 3%	112 80	113 20
„ . 200 złr. 5%	99 25	99 40
Südnordd. Verbind. . 100 „ 4½%	83 50	84 —
„ „ II Em. . . „ 5%	83 —	— —
„ „ III „ . . „ „	74 50	— —
„ „ Em. 1875 „ „	94 75	— —
Theissb.-Gesell. . . . „ „	86 60	86 60
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	65 50	66 —
„ II Em. 200 „ „	62 —	62 50
„ Nordost . . . 300 „ „	68 80	69 —
„ „ złotem . . 200 „ „	82 80	83 10
„ Westbahn . . . 200 „ „	67 25	67 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau-Regul. . . . złr. 100	105 20	105 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	97 80	98 20
„ Węgierskie . . „ 100	87 60	88 —
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 90	22 20
Kredytowe . . . . złr. 100	165 25	165 75
Clary . . . . . . „ 42	32 —	33 —
4% Donau-Dampfsch. . . złr. 105	99 50	100 —
Inszpruku . . . . „ 20	23 —	23 50
Keglewicha . . . . „ 10½	16 —	16 50
Krakowskie . . . . „ 20	16 —	16 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	32 50	33 50
Palffy . . . . . „ 42	31 —	31 —
Rudolfa . . . . . „ 10½	16 25	17 —
Salma . . . . . „ 42	43 —	43 50
Salzburgskie . . . . „ 20	18 25	18 75
St. Genois . . . . „ 42	35 —	35 25
Stanisławowskie . . . „ 20	22 50	23 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	117 75	118 25
4% „ . . . „ 50	61 —	63 —
Waldsteina . . . . „ 21	26 —	26 50
Windischgrätza . . . „ 21	30 —	30 25

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 54	5 55
20 frankówki	9 29⁵	9 30
Imperyały rosyjskie	9 55	9 56
Funty szterl. angielskie	11 71	11 73
Listy tureckie złote	10 56	10 58
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 35	57 45
Ruble papierowy za 100	113 75	114 25

Lwów 8 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	250 —	253 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	86 40	87 30
4% „ „ „ „	80 75	81 75
5% „ „ „ 37-letnie	86 40	87 30
6% „ Banku hipot. gal.	91 50	92 25
6% „ „ włościań. gal.	91 —	92 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	87 25	88 50
6% „ pożyczki krajowej	90 —	— —
Rubel rosyjski papierowy	1 13	1 15
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 7 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	100 —	— —
4% „ „ II „	100 —	— —
kupon	81	
5% „ „ nowe 1869 r.	99 40	— —
kupon	101	
4% Listy likwidacyjne	89 20	— —
kupon	104	
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	85 —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	237 50	— —
5% „ „ „ 1866	— —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*